Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 2 Kraków, poniedziałek 2 stycznia 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Trzydziestolecie „Naprzodu“

„Naprzód“ skończył trzydziesty rok swego istnienia.

Za nami 30 lat pracy uświadamiającej, 30 lat ciężkich walk o prawa ludu pracującego, 30 lat walki prowadzonej w najcięższych warunkach.

Historya „Naprzodu“ ściśle jest związana z historyą ruchu socyalistycznego w Galicyi, któremu pismo to służyło za broń, za sztandar, za przewodnika.

Po dwunastu latach konspiracyi, w czasie których socyalizm w Krakowie nie mógł wyjść poza ciasny obręb tajnych kółek, została nareszcie w lecie 1891 r. założona socyalno-demokratyczna partya robotnicza dzięki wspólnemu wysiłkowi garstki oświeconych robotników, i grona młodzieży akademickiej, które w r. 1889, wydając czasopismo akademickie „Ognisko“, w szlachetnym trudzie ducha zdobyło sobie światopogląd socyalistyczny. W ślad za założeniem partyi poszło założenie organu partyjnego. Zapomocą składek zebrano z końcem roku bardzo skromny fundusik i przystąpiono do założenia pisma, któremu dano nazwę „Naprzód“.

W niedzielę 20 grudnia 1891 odbyło się zgromadzenie partyjne, które uchwaliło uznać „Naprzód“ za organ partyjny i wybrało komitet partyjny, złożony z pięciu towarzyszów; temu komitetowi polecono wydawanie „Naprzodu“. Należeli do tego komitetu tow. Jan Englisch, Szczepan Kurowski oraz nieżyjący już dziś towarzysze Antoni Bieńkowski, Stanisław Borowiecki i Józef Kusiba.

Na Nowy Rok 1892 pojawił się pierwszy numer „Naprzodu“. Pod tytułem nosił on w nagłówku napis: „Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi robotniczej“. Przyszedł tedy na świat „Naprzód“, jako dwutygodnik o czterech stronicach druku. Na tygodnik nie można sobie było pozwolić, gdyż ówczesna austryacka ustawa prasowa obarczała pisma, wychodzące conajmniej raz na tydzień stemplem dziennikarskim i kaucyą na ewentualne grzywny.

Skromne rozmiary wynagradzało młode pismo treścią. Pierwszym jego redaktorem był tow. Jan Englisch. Współpracownikami „Naprzodu“ w ciągu pierwszego roku jego wydawnictwa byli: poeta Franciszek Nowicki, Gabryel Górski, Ludwik Janikowski, Wilhelm Feldman, Artur Górski, Ignacy Suesser, Franciszek Siedlecki, Zygmunt Leser, nowelista Zygmunt Niedźwiecki, poeta Józef Kazimierz Lewandowski, a od sierpnia Emil Haecker. Lokal redakcyi mieścił się w pokoiku akademika Henryka Kłuszyńskiego, na drugiem piętrze oficyny przy ulicy Szczepańskiej 5. Administracyę prowadził początkowo tow. Józef Kusiba, drukarz.

Pierwszy zaraz numer został skonfiskowany. Konfiskacie uległy dwa ustępy odezwy programowej i wiersz Nowickiego: „My tacy prości“. Odezwa zamieszczona na czele numeru, podpisana przez wspomniany komitet partyjny, a napisana przez Nowickiego, głosiła:

> Dokąd zmierzamy? Zmierzamy do zorganizowania robotniczej klasy, na drodze legalnej, ustawami konstytucyi dozwolonej, w silną i potężną partyę polityczną, któraby tak, jak dziś inne partye, rozstrzygać mogła losy własne i całego społeczeństwa.

Tę zapowiedź spełnił „Naprzód“ w zupełności: poniósł ideę organizacyi klasowej pomiędzy robotników i jego pracy uświadamiającej w wielkiej mierze zawdzięczyć należy wytworzenie z nich wielkiej i wpływowej partyi politycznej, która dziś skupia pod swoim sztandarem bojowym lud pracujący.

Małe pisemko, jakim był „Naprzód“ z początku, pozyskało sobie odrazu serca robotników. Z jego łamów przemówił do nich głos, jakiego dotąd jeszcze nie słyszeli. Wszystko, co młode, co dzielne, co tęskniące ku jaśniejszej przyszłości, stanęło przy „Naprzodzie“. Wszystko, co wsteczne, całą swą nienawiść zwróciło przeciw „Naprzodowi“: księża wyklinali go z ambon, policya i prokuratorya prześladowali go konfiskatami i procesami, aby go zadręczyć na śmierć. Ale „Naprzód“, otoczony zaufaniem i przywiązaniem klasy robotniczej, przetrwał wszystkie prześladowania, walczył nieustraszenie i rozwijał się w walce.

Na skutek uchwały pierwszego kongresu partyjnego, który się odbył 30 i 31 stycznia, 1 lutego 1892 we Lwowie, „Naprzód“, począwszy od Nru 5 nosił napis: „Organ partyi socyalno-demokratycznej“.

W drugim roku istnienia „Naprzodu“ zdobyli się towarzysze krakowscy na zaangażowanie stałego, płatnego redaktora, któremu wyznaczyli pensyę 35 złr. miesięcznie. Na to stanowisko sprowadzili ze Lwowa tow. Ignacego Daszyńskiego, który w lutym 1893 objął redakcyę „Naprzodu“. Wtedyto rozwinął się ogromnie ruch robotniczy w Krakowie, w zachodniej Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim. Ale i prześladowania spotęgowały się ogromnie. „Naprzód“ z 1 maja został tak gruntownie skonfiskowany, że w drugim nakładzie po konfiskacie zamieścił ustawę zasadniczą austryacką, poręczającą wolności obywatelskie, jak wolność słowa i prasy, oraz psalm Kochanowskiego „Kto się w opiekę“... Po kilku miesiącach wytężonej pracy tow. Daszyński wrócił jesienią tegoż roku do Lwowa, a redakcyę „Naprzodu“ objął po nim tow. Tadeusz Reger.

W owym okresie, w zimie z r. 1893 na 1894 prześladowania dosięgły szczytu. Z początkiem r. 1894 tow. Reger został aresztowany, a wkrótce cały komitet partyjny znalazł się w więzieniu śledczem. Wtedy tow. Haecker objął redakcyę „Naprzodu“. Przewaliła się jednak wreszcie fala prześladowań, „Naprzód“ ostał się i co więcej: ze względu na nowelę do ustawy prasowej, przeforsowaną przez posła Pernerstorfera, a usuwającą kaucye dziennikarskie, postanowiono „Naprzód“ z dwutygodnika zamienić na tygodnik. W jesieni sprowadzono powtórnie tow. Daszyńskiego do Krakwa, gdzie odtąd osiadł już na stałe, a od 1 stycznia 1895 zaczął „Naprzód“ wychodzić co tydzień.

Rozpoczął się okres nadzwyczaj wzmożonej agitacyi: było to czas ruchu za reformą

wyborczą, klątw biskupich, ogromnej ekspanzyi naszej partyi, a zarazem powstania pierwszych związków zawodowych. Doniosłą rolę odegrał „Naprzód" w tym ruchu, a dobrze pojęli jego znaczenie nietylko robotnicy, lecz także ich wrogowie: dowodem tego klątwa, którą w r. 1895 wszyscy biskupi galicyjscy „Naprzód" obłożyli.

„Naprzód" był też głównym ośrodkiem pamiętnej agitacyi wyborczej przy pierwszych wyborach z piątej kuryi w r. 1897, uwieńczonej wyborem tow. Daszyńskiego z Krakowa. Po tych wyborach socyalna demokracya w Austryi ukonstytuowała się narodowościowo, więc na krajowym kongresie partyjnym we Lwowie w tymże roku uchwalono przybrać nazwę polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska z chwilą, gdy towarzysze ukraińscy ukonstytuują się w osobną partyę; nastąpiło to w roku 1899, toteż od schyłku tegoż roku „Naprzód" nosił napis „Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej"; napis ten ((zmieniony na: „organ centralny" od czasu przekształcenia „Naprzodu" na dziennik) nosiło nasze pismo przez dwa dziesięciolecia aż do zlania się partyi galicyjskiej z PPS Królestwa w niepodległej Polsce w r. 1919.

Ostateczny zamach, mający na celu zgładzić „Naprzód" ze świata, podjęli wrogowie klasy robotniczej w r. 1898. Ówczesny namiestnik Galicyi hr. Leon Piniński wprowadził w dniu 29 czerwca stan wyjątkowy w Galicyi zachodniej włącznie z Przemyślem, a nazajutrz policya krakowska zamknęła wszystkie stowarzyszenia robotnicze i zawiesiła wydawnictwo „Naprzodu". Ale udaremniliśmy i ten zamach władz: „Naprzód" przeniósł się wraz ze swoim ówczesnym redaktorem tow. Haeckerem do Lwowa i stamtąd wysyłany był regularnie co tydzień do obszaru, objętego stanem wyjątkowym, wysyłki zaś były dokonywane tak zręcznie, że ani jedna z nich nie wpadła w ręce policyi, która je tropiła zawzięcie, lecz nadaremnie.

Po zniesieniu stanu wyjątkowego w jesieni 1898 r. wrócił „Naprzód" do Krakowa w zwiększonej objętości, a gdy z końcem następnego roku został zniesiony stempel dziennikarski, postanowiła partya zamienić „Naprzód" z tygodnika na dziennik. Przez pierwsze 3 lata wychodził „Naprzód" jako dwutygodnik, przez następnych 5 lat i 3 miesiące jako tygodnik, a od 1 kwietnia 1900 wychodzi jako pismo codzienne.

Ilu przez ten czas miał „Naprzód" współpracowników i jak wybitnych! Byli między tymi, którzy do „Naprzodu" pisywali, Józef Piłsudski, Bolesław Limanowski, Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, Andrzej Niemojewski, Zygmunt Niedźwiecki, Jan Sten, Wilhelm Feldman, Marya Turzyma, dr Herman Diamand, Leon Wasilewski, dr Feliks Perl, dr Kazimierz Krauz, Kazimierz Czapiński i wielu, wielu innych, z których jedni pozostali, inni odeszli, inni pomarli... Miał też „Naprzód" zawsze pierwszorzędnych korespondentów w kraju i zagranicą, że wspomnimy tylko o zmarłych: pierwszym korespondentem lwowskim „Naprzodu" był śp. Kazimierz Mokłowski; długoletnim korespondentem przemyskim był śp. Witold Reger, którego ognisty temperament i walka, prowadzona przezeń z militaryzmem w Przemyślu, ściągnęła na „Naprzód" szereg procesów; korespondentem wiedeńskim „Naprzodu" był śp. dr Edmund Szalit, który jako oficer legionów poległ bohaterską śmiercią na Wołyniu. Ze starszych współpracowników pozostali dotąd w redakcyi „Naprzodu" tow. Emil Haecker (od r. 1892), tow. Maryan Jastrzębski (od r. 1900) i tow. Leon Feldman (od r. 1905).

W pierwszych latach codziennego wydawnictwa „Naprzodu" konfiskaty i procesy spadały na ten dziennik jak z rogu obfitości. Pamiętna jest owa zajadła akcya prześladowcza, którą przeciw „Naprzodowi" prowadził prokurator Doliński. Że obronną ręką wyszliśmy z tylu procesów, niemała w tem zasługa adwokata tow. dra Bernarda Heskiego, który bronił nas niezwykle zręcznie, a zawsze bezinteresownie. Około tysiąca konfiskat, około stu większych procesów prasowych, przeszło dwieście mniejszych — oto zaszczytne odznaczenia, jakie spadły na „Naprzód" w ciągu jego dotychczasowego 30 letniego istnienia.

Ale żadne prześladowania nie były zdolne zastraszyć ani ugiąć „Naprzodu". Odznaczał się on zawsze niezłomną odwagą, która go wyróżniała z całej prasy galicyjskiej. Piętnował śmiało każde nadużycie, atakował każdego krzywdziciela ludu, rzecz każdą zawsze nazywał po imieniu. Wyrobił sobie swoisty własny, charakterystyczny styl, który „stylem naprzodowym" nazwano. I chlubić możemy się tym stylem, chociaż się on nie jednemu nie podoba: bo ten styl mówi jasno, czem jest „Naprzód" i jaka jego rola. Każdy pokrzywdzony zawsze mógł być pewny, że „Naprzód" ujmie się za nim, bo „Naprzód" ujmował się za każdą dobrą sprawą i podejmował odważnie walkę z najmożniejszymi ludźmi i z największemi potęgami. Zwalczał zawsze kapitalizm i klerykalizm i rządy zaborcze, bronił klasy robotniczej, wolności i sprawiedliwości, wzywał do walki o niepodległość w czasach, gdy wszystko dokoła płaszczyło się przed najeźdźcami, szedł zawsze z ludem jako jego wierny doradca i obrońca.

I takim pozostał do dziśdnia i pozostanie nadal: wierny swemu hasłu: **naprzód!**

Jak wygląda głód w Rosyi

Z opisu jednego z tow. wiedeńskich, który w tych dniach powrócił z Rosyi, podajemy parę szczegółów o głodzie w Rosyi:

Od maja do połowy września br. nie padła ani kropla deszczu. Zboże i trawy uschły przy panujących gorących wiatrach. Jedyną nadzieją były jeszcze owoce, ale i te obrodziły źle z powodu zaniedbania przez chłopów, którzy nic nie robili, aby uchronić sady przed skutkami suszy. Wygląd ludzi z każdym dniem stawał się straszniejszy. Twarze puchły, a osłabienie postępowało w tym stopniu, że ludzie całymi dniami nie ruszali się z miejsca.

Nadeszła druga połowa września. Nastało zimno, skutkiem czego resztki owoców i jarzyn pomarzły. Ludzie gorliwie zbierali liście, suszyli je i w żarnach mełli na mąkę. W październiku na polach nie było śladu trawy. Po wsiach walało się coraz więcej trupów, śmierć wskutek głodu stawała się coraz częstszem zjawiskiem. W każdej wsi powstawały groby masowe dla zmarłych z głodu.

Wsi są jak wymarłe. Wszędzie widać chaty z zabitemi drzwiami i oknami, ponieważ mieszkańcy wywędrowali w poszukiwaniu za chlebem. Pozostali przesuwają się jak żywe trupy: nie słychać prawie słowa, wszyscy wyczekują końca.

Bydło już dawno zdechło albo zostało sprzedane czy zjedzone. Tensam los spotkał psy i koty. W listopadzie położenie jeszcze się pogorszyło. Trupów już nie chowano; walały się po drogach i rowach, napełniając powietrze straszliwym odorem. Nawet psów nie było, żeby zjadały trupy!

Są gminy, w których 95 procent mieszkańców skazanych jest na śmierć. Ludzie jeszcze mają nadzieję, że skądziś przyjdzie pomoc. Sytuacya jest tem rozpaczliwszą, że zjedzono już zboże nasienne i zresztą nie będzie rąk do uprawy na wiosnę. Taki stan rzeczy panuje na przestrzeni 16 gubernij z ludnością 24 milionową.

* * *

Głód w południowej Ukrainie

Biuletyny sowieckie donoszą, że według wiadomości z Odessy głód w powiecie odeskim zatacza **coraz szersze kręgi.** W niektórych wsiach głoduje **90 proc. ludności.**

W 3 powiatach mikołajewskiej gubernii klęska głodowa objęła bezmała 400 000 ludzi. Dla wyżywienia tej ludności do przyszłego zbioru potrzeba około 6 milionów pudów zboża. W gubernii zaporoskiej (aleksandrowskiej) liczba głodujących dosięgła 216 000. Wypadki śmierci głodowej wzrastają. W jednym tylko powiecie melitopolskim do dnia 1 grudnia zarejestrowano 459 wypadków śmierci głodowej, w powiecie hulajpolskim 49, w berdziańskim 39.

W północnym pasie Ukrainy głodu niema, toteż tam przesiedla się ludzi z głębi Rosyi oraz wysyła się na odżywienie znaczne partye dzieci. Jednak i do gub. odeskiej, mimo że o pow. odeskim źródła sowieckie podają tak alarmujące wieści, wysłano na przeżywienie się — jak te same źródła donoszą — 3.000 ludzi.

Osoby, dawniej znające Rosyę, spotykają się w tym biuletynie z innym, niż dawniejszy, podziałem na gubernie i powiaty.

UWAGI

BO... JENGAŁYCZEWA NIE BYŁO.

Parokrotnie notowaliśmy gorliwość, z jaką policya w Krakowie śledzi i nawet nachodzi t. zw. „Badaczy pisma świętego". Tymczasem w Warszawie, względnie na terenie b. Królestwa, sekta ta jeszcze nie jest przez nikogo niepokojona.

Skąd ta różnica w traktowaniu?

Poprostu stąd, że jak to wyjaśniło w marcu ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, sekta ta jest w obrębie b. Królestwa „stowarzyszeniem religijnem jawnem, przez b. władze rosyjskie na terenie b. Kongresówki tolerowanem", a to na podstawie pisma generał gubernatora warszawskiego z dnia 20 mja 1913 r. Nr. 2167/5. Słowem, carski generał-gubernator Jengałyczew wydał swój edykt tolerancyjny w stosunku do powyższej sekty — i z tego źródła płynie wyrozumiałość Warszawy.

Na **własną** zaś **tolerancyę** w demokratycznej republice polskiej jakoś zdobyć się trudniej...

Więc w Małopolsce dzieje się inaczej: Coprawda, w tym samym dokumencie, wystawionym przez Min. W. R. i O. P. wyłuszczono, że owa sekta na ziemiach Małopolski jest stowarzyszeniem „do rzędu tych stowarzyszeń religijnych należącem, którym przysługuje prawo odbywania nabożeństwa domowego"; jednak brak dekretu jakiejś byłej władzy zaborczej (a do takich dekretów istnieje szczególny pietyzm) sprawia że im się tu w Krakowie gorzej powodzi.

Pisaliśmy zresztą już o tem, że policya nasza, której tak trudno wytropić zbrodniarzy, (nawet „ultimum remedium" — ostatni środek — w postaci medyum: panny Stasi zawiodło!) tembardziej, chcąc pokazać, że nie zasypia gruszek w popiele nie ma ochoty wypuścić z rąk żadnych nici pochwyconych.

A że pochwyciła grupkę sekciarzy — więc ma niej używa.

Czy jednak tym sposobem nie czyni im tylko reklamy?

Niewybredne inseraty pobożnego dziennika

Endecki „Kuryer Poznański" czerpie sporo zyski z pośrednictwa w kojarzeniu jakoby par — za pomocą anonsów, podawanych w rubryce „Ożenki".

Czasami dość wiarygodnie przedstawiają się oferty na „wżenienie" się w dobrze rentujący interes lub ożenienie „na posiadłość ziemską".

Często kroć jednak sam układ ogłoszenia zapowiada tylko chęć „towarzyskiego" zbliżenia się, co — poszukiwane w drodze anonimowo-inseratowej nie przedstawia się zbyt solidnie...

Innym razem otwarcie podkreślona jest chęć wysuplania pieniędzy od osoby, której znajomość uzyska się dopiero na podstawie zaoczne korespondencyi!

Oto próbka:

STAŁEJ ZNAJOMOŚCI

eleganckiej niezależnej — zamożnej ewtl. **starszej wiekiem** Pani — poszukuje młody,

elegancki, ukończony prawnik, Małopolanin, któraby w zamian za towarzystwo (mał żeństwo nie wykluczone) w wolnych chwilach zechciała mu finansowo dopomódz w osiągnięciu ambitnego celu. Oferty pod „Niewygórowane" i t. d.

O ile na szpaltach tak rzekomo pobożnego pisma, jak „Kuryer Poznański", wygląda dość dziwnie dopomaganie ludziom w traktowaniu „sakramentu małżeństwa" jako interesu — narówni z dostawami towarów i przy użyciu tych samych sposobów, o tyle już bez kwestyi pośrednictwo tam nawet, gdzie brak pozorów matrymonialnych jest patronowaniem jeno instynktom lubieżnym, co pismu, jako tako dbałemu o swoją reputacyę, uchodzić nie powinno. „Kuryer Poznański" umie widać godzić zbożną fasadę z mniej cnotliwym procederem w dziale inseratowym.

Wileński kongres młodzieży akademickiej

Pierwszy z rzędu jawny zjazd młodzieży akademickiej odbył się w lutym 1920 r. w Warszawie. Rezultaty tego zjazdu były nikłe. Spełnił on jednak w zupełności swoje zadanie polegające na zapoznaniu się wzajemnem młodzieży różnych środowisk i na porzuceniu dawnych form konspiracyjnych, w których młodzież polska przez długie lata przedwojenne podtrzymywała swe piękne tradycye rewolucyjno powstańcze. Dawne ideowe organizacye niepodległościowe młodzieży nadały ton obradom ówczesnym; dostosowała się do nich apolityczna i bezbarwna część delegatów, a sztucznie „robioną" od r. 1914 organizacya endecka młodzieży ze swemi ekspozyturami klerykalnemi i „odrodzeńczemi" nie miała powodzenia.

Przez niespełna dwa lata endecy pilnie pracowali nad opanowaniem polskiej rzeczypospolitej akademickiej. Ksiądz Lutosławski objeżdżał wszystkie uczelnie. Jak grzyby na deszczu wyrastały różne „narodowe" i „chrześcijańskie", „katolickie" i „zachowawcze" „Odrodzenia" i „Zjednoczenia". Gdzie to nie wystarczało tworzono bojówki w formie t. zw. korporacyi, przejmując z cyniczną otwartością od Niemców ustrój i ducha „burszenszaftów", polegających na tem, aby nosić szarfy i szpicruty i policzkować swoich przeciwników. Padały strzały rewolwerowe (wypadek z Howorką, którego uznano za waryata). Tworzono „bloki narodowe", celem opanowania instytucyj akademickich, zwabiając do tych kombinacyj elementy niezdecydowane, a nawet organizacye postępowe, aby torowały drogę endekom.

Rezultatem tej całej akcyi było to, że na drugim z kolei zjeździe, który obradował w Wilnie w dniach 17—21 grudnia prawica zdobyła większość. Udało jej się opanować prezydyum zjazdu i przewodnictwo w poszczególnych komisyach. Układ sił na zjeździe był taki, że zwarta prawica miała o kilkanaście mandatów więcej, niż lewica rozszczepiona na dwa kierunki, umiarkowanie postępowy t. zw. „Zespół" organizacyj demokratycznych i socyalistyczny. Przy tym stanie rzeczy zwycięstwo prawicy było nieuniknione.

Mimo to prawica nie mogła się poszczycić zwycięstwem. Endecy, którzy przeprowadzili w wielu środowiskach repartycyę mandatów utrącając myśl jakichkolwiek wyborów delegatów kongresowych, opierali się na burżuazyjnych warstwach młodzieży sterroryzowanych i otumanionych przez nich przy pomocy jak najskrajniejszej demagogii. Okazało się jednak, że delegaci tych żywiołów mogli na komendę podnosić ręce przy głosowaniu, ale nie rozumieli dobrze toku obrad i w momentach, w których komenda funkcyonowała mniej sprawnie na skutek znużenia zawodzili kompletnie. Wskutek tego prawica nie mogła przeforsować wielu wniosków, do których przywiązywała wagę, a co więcej nie zdołała utrącić wniosków lewicowych. I tak np. w głosowaniu imiennem przeszedł wniosek, stwierdzający, że zjazd stoi niewzruszenie na stanowisku prawa każdego narodu do odzyskania niepodległości swojej i ojczyzny i poleca swoim organom w Międzynarodowej Konfederacyi młodzieży dołożyć wszelkich starań, aby ta organizacya objęła także i te narody, które walczą o odbudowę swej niepodległości. Wniosek ten prawica usiłowała utrącić za wszelką cenę. W trzy lata po odzyskaniu własnej niepodległości młodzież polska według jej życzeń miała stanąć na stanowisku zaborców, potępiających ruchy wyzwoleńcze. Klęska prawicy dowodzi, że w sercach młodzieży nie wygasły jeszcze idee, za które dziesiątkami lat ginęły najszlachetniejsze z pośród niej jednostki.

Natomiast zjazd uchwalił wniosek wzywający władze akademickie do relegowania studentów za działalność komunistyczną. Socyaliści głosowali przeciwko temu wnioskowi, zaś zespół centrowo-lewicowy wstrzymał się od głosowania. Wniosek ten jest demoralizujący i z gruntu szkodliwy; przesądzając przywłaszczenie sobie przez młodzież kompetencyj karno-kryminalistycznych zachęca poprostu studentów do szpiclowania swoich kolegów, celem utrącania ich jako „bolszewików" (a straszak zolszewicki należy do najulubieńszych metod endeckich także i w życiu akademickiem).

Jednakże najważniejsze sprawy: utworzenia organizacyi ogólno-akademickiej, łączącej w sobie całą polską młodzież, zjazd nie załatwił. Tak się bowiem złożyło, że upadły zarówno prawicowe jak i lewicowe propozycye w tej sprawie. Jak będzie wyglądała rzeczpospolita akademicka, czy będzie się opierała na zasadach demokratycznych, to odłożono do następnego zjazdu. Należy się spodziewać, że młodzież potrafi wtedy rozwiązać te zagadnienia, tak jak tego wymaga jej dobro i stare trdycye i że nie pójdzie kłamną drogą, jaką wskazują jej agitatorzy reakcyjni.

K. Z.

O potrzebie jednoczenia kooperatyw

Od szeregu tygodni w prasie kupieckiej całej Polski podnoszą się zarzuty przeciwko kooperatywom i to głównie spożywczym; to ironiczne, wyszydzające odruch samopomocy społecznej i śpiewające już podzwonne nad grobem konsumów, które w zmienionych warunkach, z nastaniem ery wolnego handlu, muszą runąć, bo przy braku obrotności wśród zarządów nie nadążą konkurencyi za kupcem; to niespokojne, atakujące rząd za zbytnią niby pieczołowitość, jaką otacza kooperatywy przez co szkodzi kupiectwu; to wreszcie odzywają się i głosy nawołujące organizacye kupieckie, by zajęły się silniej kooperatywami, wchodząc — dla ułatwienia zapewne kooperatywom — jako ogniwo pośrednie między producentów a kooperatywy, ba, nawet więcej, starając się drogą porozumienia z producentami wyłączyć kooperatywy od możności nabywania produktów z pierwszej ręki. Zapowiada się ostra walka, może walka na śmierć i życie, w której chodzi przecież nie o byle co: czy spożywcy muszą płacić haracz za pośrednictwo kupca, czy też zdołają — śladem wielkich organizacyj spółdzielczych Zachodu — zorganizować się tak silnie, aby dyktować warunki i regulować produkcyę wedle swych potrzeb. Już dziś kooperatywy napotykają na liczne trudności: fabrykant odmawia wejścia w bezpośredni kontakt z kooperatywą, wskazując na kupca, jako swego odbiorcę, u którego spożywcy mogą się zaopatrzyć, banki ściągają kredyty zamykając przez to drogę do rozwoju kooperatywy, sami nawet członkowie, nie widząc doraźnych korzyści przy zakupach w swym konsumie, usuwają się niejednokrotnie z konsumu, skoro w sklepie obok niewiele drożej można towar nabyć, a nadto rozpoczyna się owo tak nieraz wygodne dla odbiorcy kupno „na kredkę", które nieznacznie, ale systematycznie, rujnowało najuboższe warstwy społeczne, uzależniając je majątkowo w zupełności od kupca. To zainteresowanie się kupiectwa losem kooperatyw wskazuje, że kupcy lękają się o swój byt i starają się rozwijający się powoli ruch spółdzielczy w zarodku zniszczyć.

Wojna a głównie okres czasu powojenny, wykazały jaką koniecznością były kooperatywy, ile przyniosły korzyści klasie robotniczej. — Walne zebrania członków naszych kooperatyw były niejednokrotnie widokiem ciekawych scen, gdy to członkowie zastanawiali się nad sposobami ulepszeń w konsumach, gdy toczyły się namiętne nieraz spory na temat, jaką dro-

Z pierwszego rocznika „Naprzodu"

W pierwszym numerze „Naprzodu", który się ukazał przed 30 laty, z datą 1 stycznia 1892 r., zamieszczony był wiersz p. t. „My tacy prości"; autorem tego wiersza był angielski poeta socyalistyczny Ernest Jones, przekładu zaś dokonał Franciszek Nowicki. Wiersz ten opiewał:

MY TACY PROŚCI

My tacy prości! nam orać i siać,
Nam orać pługami krąg świata
I znojem podlewać wśród lata,
Na zimę kłos zżąć i światu chleb dać.
My dosyć prości, aby światu nieść
Chleb, pracą wydarty z pól krwawą,
Chleb świątu dać — to dla nas prawo!
Lecz my za prości, aby ten chleb jeść.

My tacy prości! zgrubiała nam dłoń,
W głąb ziemi my niesiem swe młoty,
Tam kopiem tęczowe klejnoty,
A zgarnia je król — i zdobi swą skroń.
Złota świat pragnie- my idziem je brać
W wieczyste kopalni ciemności.
By płacić mu — my nie za prości,
Lecz prawa głosu świat nie chce nam dać.

My tacy prości! z marmurowych płyt
My piętrzym pomniki, kolosy,
My kujem z granitu skał ciosy
Na dumnych świątyń i pałaców szczyt.
Dźwigamy cegły na ramionach swych
Na zamków rozkosznych ogromy;
My prości dość, by stawiać domy,
Lecz my za prości, aby mieszkać w nich.

My tacy prości! z fabryki dmie dym,
Jedwabiu przędziemy tam tyle!...
Lecz spocznięm w łachmanach w mogile,
A tylko bogacz będzie błyszczał w nim.
Przędziem i przędziem..., cóż dał nam ten znój?
Od wieków mróz łamie nam kości,
By odziać świat, my dosyć prości,
Ale za prości, aby mieć ciepły strój.

My tacy prości, lecz gdy grozi wróg,
Gdy sygnał do boju uderzy,
Miliony ludowych rycerzy
Biorą z nas w roty; wśród rzezi, krwi strug
Każą gnać wroga za graniczny słup,
Mordować go, grzebać narody...
Lecz inni laur biorą nagrody,
Bo my za prości dzielić laur i łup

Ach, my tak prości!... czyż wiecznie nam nieść
Prostactwo przypadło w udziele,
Gdy innym los życie ich ściele
Złotem, kwiatami i daje im cześć?
Z wszystkiego przeszłość zrabowała nas
W szeregu męczeńskich stuleci...
Lecz przyszłość nam czoła okwieci,
Bo nasze jutro! Bo nadszedł nasz czas!

Prokuratorya krakowska skonfiskowała powyższy wiersz w całości. W jego miejsce wstawiono w drugim nakładzie po konfiskacie wiersz Arno Holza „Z poddasza" w przekładzie Artura Górskiego.

W numerze z 1 maja 1892, który wyszedł na czerwonym papierze i w którym prokurator skonfiskował aż trzy artykuły, pojawił się następujący wiersz Franciszka Nowickiego:

U WRÓT LUDOWYCH

Zewsząd wygnana, z wściekłością ścigana
Z twierdz, miast, pałaców, z wsi, pustyń, z gór szczytu,
Odarta z prawa do życia i bytu,
Pośród kul, strzałów jak zwierz dziki szczwana,
Ucieka po świata przestworze
I wiecznie pada, ginąca, krwią zlana,
I wstaje, bo umrzeć — nie może!

Wieki już pierzcha i leje krew wieki
Krew swą serdeczną, krew ssaną od wrogów,
Nigdzie gościnnych nie znalazła progów,
Nigdy bezsennej nie zwarła powieki,

gą zapewnić kooperatywie najsilniejszy rozwój. Przyznać trzeba, że dla przeprowadzenia pewnych reform trzeba się było odwoływać do Walnego zgromadzenia członków, które niejednokrotnie lepiej i trafniej oceniało potrzeby stowarzyszenia niż bezpośredni kierownicy. Ileż to razy kierownicy ruchu spółdzielczego musieli odwoływać się — i prawie zawsze z pomyślnym skutkiem — do ogólnego zebrania członków, aby wbrew oporowi Zarządu, przeprowadzić pewne reformy.

Zagadnienie rozwoju naszych kooperatyw, to zagadnienie scentralizowania kapitału. Wydaje się to może paradoksalnem, że chcąc uśmiercić kapitalizm, musimy gromadzić broń przeciwko niemu, a tą jest kapitał. Podstawą zaś stworzenia silnych kapitałów spółdzielczych jest istnienie silnych kooperatyw, silnych ilością członków, wysokością udziałów i świadomością celu, jednem słowem kooperatyw o ogromnej ilości członków, wielosklepowych, kierowanych centralnie. W przeciwieństwie do tego kooperatywy robotnicze przedstawiają na ogół obraz rozbicia; istnieje, często w tej samej miejscowości, szereg konsumów, z których każdy wegetuje; zamiast połączyć się w jedną wielką i mającą widoki rozwojowe organizacyę, wolą pędzić nędzny żywot, byle tylko zadowolić ambicye osobiste jednostek, którym tytuł „prezesa" czy „dyrektora" widocznie imponuje, skoro tak zapalczywie bronią się przed myślą połączenia. Ponieważ jednak — na szczęście — istnieje apelacya od uporu kierowników do ogólnych zebrań, przeto pozwalamy sobie wykazać korzyści, płynące z połączenia, aby przez to zaapelować do ogółu członków naszych kooperatyw i drogą uchwał walnych zgromadzeń zmusić kierowników konsumów do wejścia na drogę połączenia.

Małopolska przedstawia obraz rozbicia kooperatyw na drobne organizmy; w samym Krakowie i okolicy istnieje 15 robotniczych stowarzyszeń spożywczych, w których kilka tylko ma widoki rozwojowe; prowincya rozpada się na tzw. Powiatowe Związki Konsumów, będące zlepkiem b. małych sklepików, które dla braku kapitału udziałowego a skutkiem tego i kredytu utrwalić czy też rozrosnąć się nie mogą. Usunięcie pewnej części kosztów administracyjnych i zaopatrzenie w towar jest warunkiem dalszego ich istnienia; to zaś da się uzyskać tylko drogą połączenia z silniejszemi gospodarczo jednostkami.

Korzyści, płynące z połączenia, są zbyt widoczne, by nie miały przekonać nawet „opornych"; wyliczmy je po kolei:

Przez połączenie się np. 15-tu stowarzyszeń krakowskich w jedną kooperatywę zmaleją ogromnie koszta administracyjne. Zamiast 15-tu Zarządów i tyleż Rad nadzorczych, bądźto stale płatnych, bądź też obciążających wydatki kooperatywy drogą ren un-racyj, powstanie jeden Zarząd i jedna Rada nadzorcza; zamiast prowadzenia ksiąg handlowych — i to zwyczajnie kiepsko — w 15-tu stowarzyszeniach, będzie się je prowadziło tylko w jednem, co z konieczności zmniejszy wydatki i pozwoli na opłacanie porządnego i znającego swe obowiązki buchaltera: odpadnie ten stan dzisiejszy, że bilanse stowarzyszeń robi się kilka razy, poprawiając je ciągle, sprowadza w tym celu lustratora Związku, co znowu pociąga za sobą wydatki, i w rezultacie nie ma nigdy dokładnego obrazu finansów stowarzyszenia. Ponadto Zarząd wielkiej kooperatywy krakowskiej będzie mógł racyonalnie otwierać sklepy w punktach miasta, przydzielając tych członków, co najbliżej mieszkają, do najbliższego sklepu. — Uniknie się przez to takich dziwacznych rzeczy, że np. członek podgórskiego stowarzyszenia, mieszkający na Zwierzyńcu, jedzie tramwajem do swego konsumu i płaci 80 Mkp. za to, by dostać — 2 jaja po 10 Mkp.! Ileż to czasu oszczędzi się gospodyniom, wyczekującym dziś w ogonkach całe godziny.

Zjednoczenie tylu drobnych konsumów złączy ich kapitały udziałowe i rezerwowe, co ma ogromne znaczenie dla kredytu. Stara maksyma, że „pieniądz ciągnie pieniądz" i tu się sprawdza. Banki, które dziś nawet mówić nie chcą z kierownikami drobnych konsumów, bo ich bilanse wykazują b. małe rezerwy i mniejsze jeszcze kapitały udziałowe, niewątpliwie otworzą swe kasy do dyspozycyi kooperatywy, gdy ona wykaże milionowe kwoty w udziałach i rezerwach, bo wtedy będzie pokrycie dla kredytu. Przykłady tego mamy i dzisiaj, że Związek dostanie kredyt, że otrzyma go chrzanowska kooperatywa, mająca 7.000 członków, ale nie dostanie go ani jedno stowarzyszenie krakowskie; chyba od prywatnych spekulantów i to na b. niekorzystnych warunkach.

Jak zaś działa skoncentrowany kapitał na rynku towarowym, wiedzą ci, którzy kupują. Jeśli ktoś kupuje za 10 milionów, to otrzyma towar taniej i na dogodnych spłatach, podczas gdy drobny odbiorca, z konieczności kupujący od pośrednika, musi wziąć towar lichszy i droższy, bo oddawcy na nim nie zależy; woli mieć do czynienia z odbiorcą silnym ekonomicznie, zatem pewniejszym płatnikiem, i zgodzi się na spłaty. Znaną jest rzeczą, że gdy po ten sam towar zgłosi się 15-tu odbiorców, towar zaraz drożeje, gdyż kupiec — wobec konkurencyi odbiorców — nie lęka się o zbyt; są to żelazne prawa podaży i popytu; im większa podaż towaru, tem on tańszy; im większy popyt nań, tem więcej drożeje. Jasną jest zatem rzeczą, że gdy u tego samego handlarza zgłosi się 15-tu kierowników konsumów o towar, on będzie się drożył i cenę podbije, gdy zaś nie będzie natłoku kupujących, zgodzi się oddać towar, zwłaszcza w wielkiej ilości brany, po cenie tańszej. Duży odbiorca nie musi też brać tego, co mu dadzą, lecz może dobrowolnie wybierać; z nim się fabrykant czy grosista liczą.

Odbija się to wszystko także na kalkulacyi towarami; w drobnem stowarzyszeniu, gdzie wydatki administracyjne z konieczności są wysokie w stosunku do obrotów, musi się cenę sprzedażną kalkulować wyżej, aby wyjść na swojem; wielkie i silne stowarzyszenie może kalkulacyę przeprowadzać z korzyścią dla członków, bo ma — w stosunku do obrotów — mniejsze wydatki administracyjne; okazuje się to dowodnie w stowarzyszeniach krakowskich, gdzie ten sam towar, z tego samego pochodzący źródła, tańszy jest na Podgórzu niż na Krowodrzy lub Nowej Wsi; co więcej, stowarzyszenie podgórskie, mające ponad 3.000 członków — nie licząc fabryk, które aprowiduje — może na święta dawać swym członkom prezenty w postaci mąki czy cukru, odsprzedawanych poniżej ceny nabycia; ma duże rezerwy, mniejsze stosunkowo wydatki administracyjne i może zyski obracać doraźnie na korzyść swych członków.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na pewne względy społeczno-etyczne; dziś niejednokrotnie odbywa się między kooperatywami, istniejącemi w tej samej miejscowości, proste „łapanie dusz"; kooperatywy toczą między sobą walki i kłótnie o członków, jakgdyby chciały mieć wyłączność w zabieraniu nowych członków, a kooperatywę sąsiednią, choć niby ideowo tego samego typu, utrącić. Że taka nieszlachetna rywalizacya między instytucyami robotniczemi szkodzi ruchowi robotniczemu, nie trzeba chyba wykazywać.

Robotnicy nie dzielą się na polityków, zawodowców i spółdzielców, ale są członkami wszystkich tych organizacyj, które sobie wzajemnie winny pomagać. Często jednak najlepsze zamiary rozbijają się o brak ludzi. Kooperatywy pochłaniają całą masę ludzi, którychby można z pożytkiem gdzieindziej zatrudniać. Uwolnijmy tych ludzi przez łączenie się w silne jednostki spółdzielcze do pracy w organizacyach zawodowych czy oświatowych, a oddamy sprawie robotniczej większy pożytek niżeli mnożąc ilości „dyrektorów" maleńkich konsumów. Wiemy, jakie korzyści materyalnej natury przyniósł Związek rob. kooperatyw sprawie robotniczej; dochody jego zasilają b. znacznie organizacye oświatowe, podtrzymują egzystencyę ognisk dla dzieci robotniczych itd. Niechże tedy ten przykład jednoczenia podziała i na kierowników dzisiejszych kooperatyw robotniczych w Małopolsce, bo zapewnia im znaczne korzyści. **K.**

W tułactwie, ucieczkach wiekowych,
Aż raz w zaułku u chaty dalekiej
Do wrót zapukała ludowych.

Kto?... lud zapyta. — Ja... ranna... goniona...
Wejdź tu — tuś pewna — podzielim się głodem,
Prześladowaniem, łachmanem i chłodem.
Dzięki ci ludu! rzekła zamyślona,
Żeś pierwszy mię przyjął w twą chatę,
Nie wiesz ty, kogoś przygarnął do łona
I jaką dam za to ci zapłatę.

Gnębią mię prawa ludzi wśród natury,
Ale, o ludu, jestem nieśmiertelną!
Ja tchnę ci w serce siłę czynu dzielną,
Ja dam ci w ręce, o tłumie ponury,
Ląd, morze, ich skarby olbrzymie,
Dam ci rząd świata, rozkosze kultury,
Dam dłoń swą, mnie Wolność na imię.

Pod koniec roku konfiskaty wzmogły się jeszcze bardziej. Policya krakowska wymyśliła jeszcze i tę bezprawną szykanę, że układ drukarski skonfiskowanego numeru obwiązywała sznurkami i zaopatrywała pieczęciami, które zdejmowała dopiero, gdy sąd zatwierdził, co następowało nie wcześniej, jak po tygodniu. W ten sposób można było nakład drugi, z opuszczeniem miejsc skonfiskowanych, wydać dopiero po ośmiu dniach. W odpowiedzi na te konfiskaty zamieścił „Naprzód" w ostatnim numerze z r. 1892 następujący wiersz Jana Henryka Mackay'a w przekładzie Artura Górskiego:

W ODPOWIEDZI

Możecie gnębić słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Możecie zgnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową
I w sto się ech roztrąca!

Dopóty będzie ono
Na czyn zwoływać wielki,
Jak dziecko żąda z krzykiem
Swej matki rodzicielki,

Aż z wyżyn w niebo wspiętych
Pod ciemne ziem otchłanie
Porwie się lud ocknięty,
Na bój ostatni wstanie.

A choć w tej z kłamstwem walce
Niejeden życie straci,
Na miejsce opróżnione
Dziesięciu staje braci.

Możecie zgnębić słowo. —
Duch jego niezależny
Na waszą hańbę nową
Jak orzeł mknie drapieżny!

A wtedy nowa era
Na stare wzejdzie zgliszcze
I każdy posłuch szczery
Dla swoich słów uzyszcze.

I dni nadejdą nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardze,

Gdzie nikt się prawdy śmiałej
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy!

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzutą,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą!

Więc duście, gnębcie słowo. —
Lecz ducha nie zgnębicie!
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Z Gruzyi

Z kół gruzińskich donoszą:

Bolszewicy wydali dekret, na zasadzie którego wybory do Rad w całej Gruzyi naznaczone zostały na początek grudnia. Rady te zostały zawieszone od czasu zajęcia kraju przez wojska rosyjskie. Wybory mają być jawne za pomocą podnoszenia rąk. Przedstawianie listy kandydatów socyalistów i innych zostało zabronione. Ogłoszono zgóry, że wybór niebolszewików nie będzie zatwierdzony przez „Rewkom“. Prawo udziału w wyborach przyznane zostało każdemu, kto w ostatnich miesiącach przybył do Gruzyi z Rosyi, żołnierzom i oficerom armii okupacyjnej, rosyjskim urzędnikom, przesiedleńcom włościanom z głodujących gubernij.

Przygotowując wybory „czekiści“ podwoili energię. Przeszło 3000 robotników, chłopów i inteligentów zostało aresztowanych, mnóstwo robotników (w tej liczbie 2000 kolejarzy) wywieziono za granicę, tysiące Gruzinów urzędników zostało zwolnionych. Oddziały bolszewików przechodzą z jednego zebrania wyborczego na drugie. Wobec takich warunków robotnicy i chłopi gruzińscy ogłosili bojkot wyborów.

Gruzini przestali uczestniczyć w zebraniach wyborczych. Zapomocą zamykania bram fabrycznych i gwałtem zatrzymując robotników wewnątrz, bolszewicy usiłują zmusić ich do udziału w wyborach, ale bez rezultatu. Z liczby 500 wyborców kandydaci bolszewiccy otrzymują 8—10 głosów. Wybór takich kandydatów uznawany bywa jako legalny i „wybrani“ w takich warunkach są ogłaszani jako przedstawiciele gruzińskiego proletaryatu. Jednocześnie okupacyjne wojska moskiewskie (oddziały 11 armii) dokonywują wyboru delegatów, którzy są ogłaszani jako przedstawiciele gruzińskiej armii czerwonej.

KRONIKA

Kraków, 1 stycznia.

Konkurs na pieśń robotniczą

„Lutnia robotnicza“ w Krakowie ogłasza konkurs na pieśń robotniczą na chór męski. Melodya winna być skomponowana z werwą, treść rewolucyjna i porywająca.

Wyznaczone są 3 nagrody: 1-sza 20.000 mk, 2-ga 12.000 mk, 3-cia 8000 mk. Nagrodzone pieśni stają się własnością „Lutni robotniczej“. Zastrzega się prawo pierwokupu nienagrodzonych pieśni. — Utwory konkursowe należy składać do dnia 15 marca 1922 w redakcyi „Naprzodu“ w dwóch kopertach: w jednej melodya, w drugiej nazwisko kompozytora. Bliższych informacyj udziela „Lutnia robotnicza“ w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) we wtorki i piątki od godz. 8 do 9 wieczór.

Pisma partyjne uprasza się o przedruk niniejszego konkursu.

Szajka bandytów z „Groty Twardowskiego“

Od szeregu tygodni na drodze wiodącej z Krakowa do Tyńca grasowało kilku opryszków, którzy napadali na powracających z miasta wieśniaków i dokonywali na nich rabunków. Między innymi napadła szajka ta na pewnego gospodarza z Tyńca i pod grozą rewolwerów wymusiła od niego kilkanaście tysięcy marek. Również onegdaj napadli ci sami bandyci na gospodynię z Pychowic i obrabowali ją, zabierając kosz z żywnością. Wskutek powyższych napadów policya krakowska przedsięwzięła obławę w okolicy i ujęła kilku członków tej szajki. Jak się okazało, bandyci owi, którzy stali się postrachem okolicznych wieśniaków, obrali sobie za schronisko „Grotę Twardowskiego“, skąd urządzali częste wyprawy, tak w dzień, jak i w nocy. Podczas rewizyi znaleziono w komorach groty liczne ślady wypraw bandyckich w postaci koszyków, zawiniątek, wypróżnionych portfeli itp. W ręce policyi wpadli podczas obławy: 24 letni Wojciech Rak z Pychowic, 19-letni Józef Puchalski z Pychowic, 17 letni Jan Sroka z Wiosani i 18-letni Jan Kaczmarczyk z Tyńca, znany złodziej, karany za liczne kradzieże. Aresztowanych odstawiono wczoraj do sądu okręgowego karnego.

Drugi odczyt tow. Haeckera o słynnej książce Oswalda Spenglera „Der Untergang des Abendlandes“ odbędzie się we wtorek 3 stycznia o godz. 7 wieczór w Związku inteligencyi pracującej (ul. Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza rozpocznie w dn. 15 stycznia wieczorne kursy ogólnokształcące dla dorosłych. Pięciomiesięczna nauka wieczorna obejmować będzie: 1) zarys historyi polskiej, 2) stylistykę i historyę literatury polskiej, 3) historyę powszechną (Europy średniowieczną i nowożytną), 4) historyę kultury i rozwoju społecznego, 5) zarys kosmografii i geografię fizyczną, 6) podstawy matematyki, 7) naukę o przyrodzie żywej, 8) anatomię i hygienę i 9) naukę języków francuskiego i angielskiego. Objaśnień udziela i wpisy na całość kursu lub na poszczególne przedmioty przyjmuje sekretaryat Un. lud., Zwierzyniecka 14, od godz. 6—8.

Na budowę Domu medyków w Krakowie ufundowali dalsze cegiełki: dr Szymon Bernadzikowski, parafia Polska Narodowa w Nosseig Stany Zjednoczone, p. Tesarzowie, dyrekcya górnicza Tow. akc. rafineryi olejów mineralnych „Nafta“ w Borysławin, Spółka dla przemysłu naftowego w Trzebini, prof. dr Witold Orłowski, dr Bernard Kupczyk, p. Maryan Dąbrowski, redaktor „Ilustr. Kur. Codz.“, wpłacając po 10.000 mk za cegiełkę. Nadto złożyli ofiary: w administracyi „Czasu“ 7400 mk, p. Halina Michalik 5000 mk, dr Krzysztof Missona 5000 mk, dr Wład. Ba backi z N. Sącza 2000 mk, dr Ant. Michnik z Bochni 2000 mk. dr Kazimierz Gałecki, wojewoda krakowski, 1000 mk, prof. dr Jan Lenartowicz nieprzyjęte honoraryum 1000 mk, dr Marya Menasse Cukierowa z Jasła 1000 mk.

Dla zdemobilizowanych oficerów. Dnia 7 stycznia otwarte zostaną w Warszawie fachowe kursa dokształcające dla zdemobilizowanych oficerów, mające na celu w przeciągu kilku miesięcy dać im to minimum fachowej wiedzy, jaka wymagana jest przy objęciu posady cywilnej. Każdy z uczestników kursów przejdzie wpierw obowiązkową naukę pisania na maszynie, następnie dziesięciodniowy kurs ogólny, po którym wytworzą się bardziej specyalne kursa, jak buchalteryjny, handlowy, spółdzielczy, administracyjny, kancelaryjny. Dodatkowo prowadzona będzie nauka stenografii i stylistyki polskiej. Kursa te trwać będą do świąt Wielkiejnocy, poczem słuchacze skierowani będą na rezerwowane dla nich posady cywilne. Nauka będzie bezpłatna, a uczestnicy niemający mieszkania i utrzymania otrzymają je bezpłatnie w internacie. Zgłoszenia osobiste i listowne przyjmuje w Krakowie ekspozytura referatu pomocy dla zdemobilizowanych oficerów (ul. Podzamcze 30).

Skutki wichury. Wczoraj nad ranem podczas szalejącej nad Krakowem wichury z domów pod l. 51 i 49 przy ul. Kazimierza Wielkiego zerwał wicher dachy i rzucił je na dom pod l. 53. Siła uderzenia była tak wielka, że sklepienie tego domu runęło na powierzchnię strychu. Szkoda bardzo znaczna.

Z teatru J. Słowackiego. Komedya Jaroszyńskiego „Sąsiadka“ powtórzona będzie oprócz dzisiejszego wieczoru trzykrotnie tj. w poniedziałek, wtorek i czwartek. Repertuar przyszłego tygodnia przynosi dwukrotnie „Straszne dzieci“, w środę (przedstawienie zakupione przez Związek kolejowy) i w piątek 6 stycznia. Na repertuar wejdą w najbliższym czasie sztuka nieznanego jeszcze autora rosyjskiego Surgunowa „Jesienne skrzypce“ i komedya współczesna Stefana Kiedrzyńskiego „Czysty interes“, która w Warszawie w Teatrze Małym ściąga tłumy widzów. Przygotowania do wznowienia tragedyi Słowackiego „Horsztyński“ wchodzą w końcowe stadyum. „Horsztyński ukaże się w nowych wspaniałych dekoracyach, zaprojektowanych przez art. malarza Iwona Galla.

Z teatru Bagatela. „Przeszła bez śladu“ w poniedziałek, wtorek i środę, we czwartek po poł. „Damy i huzary“ dla dzieci i młodzieży po cenach najniższych, wieczorem „Ósma żona Sinobrodego“. We czwartek o godz. 11 powtórzenie „nocy sylwestrowej“. Na wszystkie przedstawienia bilety do nabycia w kasie teatru cały dzień.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś pop. „Baron Kimmel“, wieczór „Cavalleria rusticana“ z p. Jaworzyńską w roli Santuzzy i „Pajace“ z p. Jefimcewą jako Neddą. Dyrygује kapelmistrz p. Stefan Barański.

Z teatru Nowości. Nowy Rok w teatrze Nowości przyniesie pop. o godz. 3 i pół „Manewry jesienne“, a wieczór o godz. 7 i pół „Rewia operetkowo-baletowa“ w 12 obrazach, która okaże najlepsze i najweselsze wyjątki z operetek, granych w tym sezonie. Wspaniały balet „Arlekinada“ i „Taniec wschodni“ z Nadieżdiną, Koszutskim, Ciesielskim i całym corps de baletem dopełnią przedstawienia.

Podrzutki. Stróżka domu przy ul. Krakowskiej l. 21 znalazła w sieni płócienną walizę, w której znajdowały się zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki zawinięte były w obrus z czerwonym szlakiem oraz chusteczką z literami J. E. — Również wczoraj znaleziono zwłoki noworodka przy ulicy Wrocławskiej, owinięte w papier. Obydwa trupki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zbiegł z domu rodzicielskiego. Dnia 21 grudnia zbiegł z domu rodzicielskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego 74, 11 letni Józef Dymek. Chłopca mimo usilnych poszukiwań dotąd nie zdołano odszukać.

Służąca złodziejką. Aresztowano Zofię Krukowską false Grzegorzewską l. 34, znaną złodziejkę, która podczas służby w pensyonacie p. Zofii Henisz, mieszczącym się przy ul. Kremerowskiej 14, skradła rozmaite rzeczy wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Krukowska sprzedała skradzione przedmioty Józefowi Weichmanowi, znanemu paserowi za 7000 mk. Weichmana również aresztowano.

Że krakowski świat robotniczy tak tłumnie zjawia się na przedstawieniach wyświetlanego obecnie w kinoteatrze „Sztuka“, przy ul. św. Jana, dzieła filmowego „Jeździec bez głowy“, jest najzupełniej zrozumiałem, gdyż czegoś podobnego Kraków chyba dotychczas nie widział. Na tle cudów techniki, maszyn i pracy ludzkiej, na tle jazd napowietrznych, skoków w przestrzeń niewymierną, tudzież najświetniejszej akrobatyki, tresury dzikich zwierząt itd. rozgrywa się dramat namiętności ludzkich o nad wyraz interesującej treści. Oto przyczyny niebywałego powodzenia wyż wspomnianej sztuki: „Jeździec bez głowy“. Ogólny aplauz jest tu zupełnie zasłużony.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. W sobotniem ciągnieniu milionówki wylosowano Nr 4,542.759.

Order „Polska Odrodzona“. „Monitor Polski“ ogłasza dekrety orderu „Odrodzenia Polski“. Pierwszą klasę otrzymał prof. Jan Kochanowski, drugą klasę: dr Stanisław Bukowiecki, inż. Julian Eberhardt, dr Emil Godlewski, Leon Pluciński, biskup Sapieha, trzecią klasę: gen Leon Berbecki, Bernard Chrzanowski, dr Bolesław Brzeski, prof. dr Paweł Gantkowski, dr Antoni Giuziński, dr Emil Godlewski senior, gen. Wacław Iwaszkiewicz, prof. dr Jan Kasprowicz, dr Zygmunt Lasocki, gen. Franciszek Latinik, biskup Łukomski, Bolesław Markowski, dr Walenty Piotr Mikłaszewski, inż. Antoni Minkiewicz, Konrad Niedziałkowski, gen. Kajetan Olszewski, Kaz Olszewski, gen. Al. Osiński, Wł. Raczkiewicz, Władysław Stanisław Reymont, gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Edward Śmigły Rydz, dr Michał Siedlecki, dr Władysław Sikorski, prof. prof. dr Alfred Sokołowski, Włodzimierz Tetmajer, Stanisław Wojciechowski, dr Ignacy Wróbel, Leon Wyczółkowski, Stefan Żeromski, czwartą klasę: gen. Jerzy Zieliński, prof. dr Adolf Szyszko Bohusz, gen. Michał Borowski, Wacław Cegiełko, Tadeusz Dębowski, inż. Stanisław Grabianowski, gen. Daniel Konarzewski, gen. Juliusz Malczewski, dr. Aleksander Raczyński, gen. Aleksander Truszkowski, Stanisław Zienowicz.

Tyfus plamisty w Warszawie Naczelnik wydziału zdrowia publicznego miasta Warszawy dr Bogucki stwierdza w prasie znaczne pogorszenie się zdrowotności stolicy, zwłaszcza skutkiem szerzenia się duru (tyfusu) plamistego. Dość powiedzieć, iż w miesiącu grudniu do 27 stwierdzono 122 wypadki duru plamistego i 86 wypadków duru powrotnego, podczas gdy w listopadzie za ejestrowano 43 wypadki duru plamistego i 38 — powrotnego Jedną z głównych przyczyn obecnego stanu rzeczy jest nieuregulowanie dotychczas sprawy dozoru sanitarnego podczas akcyi repatryacyjnej. Należy bowiem stwierdzić, iż prawie wszystkie przypadki duru stwierdzone zostały u osób, przybyłych z Rosyi lub śród otoczenia tych ostatnich. W związku z tem znacznem powiększeniem się ilości wypadków tyfusu plamistego w Warszawie p. dr. Chodźko, jako nadzwyczajny komisarz do zwalczania chorób zakaźnych, mianował dra Henryka Trenknera nadzwyczajnym komisarzem do zwalczania tyfusu plamistego na miasto i powiat Warszawę. Dr. Trenkner obejmuje równocześnie funkcye kierownika okręgowego urzędu zdrowia w Warszawie.

Dramat rodzinny. W tych dniach donoszono z Warszawy o nagłym prawie zgonie artysty rzeźbiarza Czesława Makowskiego, który zmarł na tyfus plamisty, zaraziwszy się od jednego z przybyłych z Rosyi repatryantów, któremu zmarły artysta udzielił schronienia u siebie. Jak się okazało, oprócz artysty zarazili się tą straszną chorobą również żona jego i młodziutki syn Jerzy. Ten ostatni zmarł również w szpitalu św. Stanisława, przeżywszy lat 18 i pochowany został wraz z ojcem na cmentarzu powązkowskim. Ocalała dotąd wdowa po ś. p. Czesławie Makowskim, której życiu również grozi niebezpieczeństwo.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Malwersacye ministra Litwy Kowieńskiej. Prasa warszawska za Wil. Ag. pras. podaje następujące szczegóły o przemytnictwie na wielką skalę, uprawianem przez min. Purickisa. — „O malwersacyach kowieńskiego ministeryum spraw zagranicznych z ks. Purick sem na czele otrzymaliśmy następujące bliższe wyjaśnienia: Osobisty wróg ks. Purickisa, minister wojny Szynikus, dowiedziawszy się o kontrabandzie Purickisa wiezionej do Rosyi pod osłoną misyi litewskiej, postanowił na własną rękę rzecz wyświetlić. Kazał przeto opieczętować wagony i poddał je rewizyi na stacyi Janiczki.

W jednym z wagonów znaleziono 427 funtów sacharyny i kilkanaście funtów kokainy, podobno w rzeczywistości daleko więcej, niż powyższa cyfra urzędowa, a mianowicie 625 funtów sacharyny i 325 funtów kokainy, wartości 40 milionów marek niemieckich). Opieczętowany wagon odesłano do Kowna, a sprawę oddano prokuratoryi wojskowej.

Natychmiast socyaliści wnieśli z tego powodu interpelacyę w Sejmie. Równocześnie prasa opozycyjna, zwłaszcza zaś „Lietuwas Balsas“, podała wypadek do wiadomości ogółu i przypomniała fakt, zaszły w ubiegłym roku, że mianowicie uwięziono wówczas niejaką p. Jagonastajtis za chęć przemycenia zagranicę osobistych pakunków ks. Purickisa, zawierających złoto i brylanty. Dnia 3 grudnia ks. Purickis, zmuszony przez kolegów, podał się do dymisyi, a już 10 grudnia został wezwany do prokuratoryi wojskowej. Obecnie rząd stara się zatuszować sprawę, wysuwając jako kozły ofiarne ks. Purickisa i kilku wyższych urzędników ministeryum, chociaż w malwersacyach wzięli udział nietylko oni, lecz także n. p. Stulgiński, Galvanauskas, Bilewicz, poseł litewski w Moskwie, przedstawiciel Łotwy w Berlinie i cały szereg innych wysoko postawionych osobistości. Rzecz ciekawa, jak na to zareaguje Rosya Sowiecka, która za import kokainy przewiduje karę śmierci (ze względu na rozpowszechnione odurzanie się kokainą).

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popołudniu: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczór: „Sąsiadka“.
Poniedziałek: „Sąsiadka“.
Wtorek: „Sąsiadka“.

Teatr „Bagatela“

Poniedziałek: „Przeszła bez śladu“
Wtorek: „Przeszła bez śladu“.
Środa: „Przeszła bez śladu“.

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela pop.: „Baron Kimmel“, wieczór: Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Manewry jesienne“, wieczór: „Rewia operetkowo-baletowa“ w 12 obrazach.
Poniedziałek: „Urszula“
Wtorek: „Urszula“.
Środa: „Urszula“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A. B. L. 39)

Wtorek: ks. prof. Fel. Hortyński: Z najnowszych zagadnień filozoficzno-przyrodniczych.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30) Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Przegląd społeczny

Robotnicy polscy do Francyi. Dział rolniczy misyi francuskiej do wysyłania robotników do Francyi został przeniesiony z Częstochowy **do Krakowa** ul. Podzamcze 30. Rolnicy dla uniknięcia kosztów niepotrzebnej podróży powinni zgłaszać się **w Krakowie**. W Częstochowie ul. Jasnogórska 24 pozostaje nadal czynny, jak poprzednio, oddział wyłącznie **dla górników** szukających pracy we Francyi.

Koniec ministerstwa aprowizacyi

Warszawa. (PAT) Z dniem 31 grudnia ministeryum aprowizacyi zgodnie z ustawą z dn. 17 grudnia **przestało istnieć.**

Gospodarcza odbudowa Europy

Paryż. (PAT) „Echo de Paris“ donosi, że plan gospodarczej odbudowy Europy, przygotowany przez delegatów angielskich, będzie przedstawiony przez sir Roberta Kinderlev. Główne punkta tego planu są następujące: Ma być utworzone **międzynarodowe towarzystwo** lub związek, którego członkowie zastępować będą interesy przemysłowe, finansowe i handlowe Anglii, Francyi, Belgii Włoch, Rumunii, a **może także Polski**, Grecyi, Austryi i Niemiec. Organizacya ta będzie miała za zadanie ułatwienie międzynarodowe wymiany towarów.

Rozpoczęcie obrad i uchwały

Paryż. (PAT) Konferencya gospodarcza, która poprzedziła posiedzenie Rady najwyższej w Cannes, rozpoczęła 30 grudnia swoje narady. Rzeczoznawcy finansowi i przemysłowcy angielscy i francuscy porozumieli się co do planu, który będzie stanowił podstawę odbudowy Europy.

Paryż. (PAT) Delegaci włoscy, francuscy, angielscy i belgijscy omówili i przyjęli tekst projektu angielsko francuskiego w sprawie utworzenia związku przedsiębiorstw prywatnych, który to związek ma zabezpieczyć podjęcie stosunków handlowych między różnemi państwami europejskiemi. Projekt będzie się składał z dwóch części, a mianowicie z myśli zasadniczej i z programu działalności. Myślą zasadniczą jest **uznanie własności prywatnej** i zabezpieczenie prawomocności projektów handlowo politycznych.

Lenin o sytuacyi w Rosyi

Moskwa. (PAT). Na odbytym w Moskwie pod przewodnictwem Kalinina wszechrosyjskim zjeździe sowieckim Lenin w obszernem przemówieniu omawiał sytuacyę Rosyi. Stwierdził on, że skutki blokady są daleko gorsze dla blokujących niż dla blokowanych. Najważniejsze zagadnienie Rosyi widzi Lenin **w rozwiązaniu zagadnień ekonomicznych.** Nowa polityka Rosyi musi się oprzeć na **uregulowaniu stosunków robotników do chłopów.**

Następnie przemawiał przedstawiciel gubernii samarskiej delegat Antow w sprawie głodnych okolic nadwołżańskich. Podkreślił on okropne stosunki panujące w guberniach nadwołżańskich. W jednej tylko gubernii samarskiej są **dwa miliony głodnych**, z tego wyżywić można co najwyżej 20-tą część ludności, reszta skazana jest **na powolną śmierć głodową.** We wrześniu zmarło śmiercią głodową 4251 osób, w październiku 4382. Cyfry te zwiększają się ciągle. Rodzice wynoszą dzieci i zostawiają w stepach, **matki same zabijają dzieci**, aby je uratować od strasznych męczarni głodowych.

Uchwała kongresu za pokojem

Moskwa. (PAT). Jak donosi „Prawda“, kongres w Moskwie przyjął następujące rezolucye: Kongres stwierdza **niezłomną wolę sowietów życia pokojowego z wszystkimi narodami.** Rząd sowiecki dokłada wszelkich starań **uniknięcia nowych wojen**, a dąży za wszelką cenę **do pokojowej pracy**, któraby przyczyniła się do ekonomicznego podniesienia kraju. Kongres zgadza się na **redukcyę sił zbrojnych** według raportu Trockiego. Kongres odrzuca z oburzeniem wszelkie bezczelne insynuacye dzienników kapitalistycznych, w szczególności francuskich, jakoby rząd sowietów tylko w tym celu nawiązywał stosunki handlowe i przemysłowe z zagranicą, ażeby następnie, podniósłszy się ekonomicznie, wystąpić przeciwko kapitalizmowi. Wreszcie kongres spodziewa się, że w przyszłości zorganizowana flota czerwona potrafi spełnić swe zadanie, to jest ochronę brzegów republiki sowieckiej.

Wybór nowego komitetu

Moskwa. (PAT) W skład nowego komitetu wykonawczego wchodzą: Kalinin, Stalin, Kamieniew, Tomski, Ruzudek, Rogow, Szmidowicz, Enuki, Zurapa, Petrowski, Rakowski, Kurski, Kutyzow, Załuski i Jakowenko. Przewodniczącym wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego wybrano jednomyślnie Kalinina, Zaś przewodniczącym sowietu komisarzy ludowych wybrano jednomyślnie Lenina, jego zastępcami Zurupę i Rykowa.

Strejk kolejowy w Niemczech

Berlin. (PAT). Niemiecki związek kolejarzy proklamował **strejk generalny.** Na wszystkich kolejach berlińskich urzędnicy kolejowi oświadczyli, że nie będą wykonywać żadnych prac, łamiących strejk. Minister komunikacyi zaprosił główne organizacye robotnicze na konferencyę, na której oświadczył, iż gotów jest w niektórych wypadkach zrównać pensye kolejarzy z zarobkami robotników przemysłowych. Wczoraj odbyły się narady również z kanclerzem Wirthem.

Berlin. (PAT) Prawie na wszystkich dworcach berlińskich przerwano pracę.

Groźby

Berlin. (PAT). Prezydent berlińskiej dyrekcyi kolejowej wydał odezwę do kolejarzy, w której zwraca uwagę na następstwa strejku i grozi postawieniem strejkujących **pod sąd.**

Strejk rozszerza się

Berlin. (PAT). „Freiheit“ donosi, że strejk rozszerza się w całem państwie. W okręgu dyrekcyi kolejowej Magdeburg ruch kolejowy ustał.

Dojdzie do porozumienia?

Berlin. (PAT). Rokowania przedstawicieli pracowników kolejowych z ministrem komunikacyi i kanclerzem Wirthem trwały do późnej nocy. Wynik rokowań na razie niewiadomy. Panuje przekonanie, że **dojdzie do porozumienia.**

Związek przeciw strejkowi

Berlin. (PAT). Trzy związki kolejarzy pertraktowały wczoraj z ministerstwem komunikacyi w sprawie żądań cennikowych robotników kolejowych. Przewodniczący niemieckiego związku kolejarzy, którego organ okręgowy w zachodnich Niemczech wydał hasło strejku, złożył oświadczenie, że strejk w prowincyach nadreńskich jest **potępiony przez centralny zarząd Związku** i że zarząd związku obstaje przy umowie taryfowej.

Żądanie ustąpienia ministra skarbu

Berlin. (PAT). Według doniesień prasy berlińskiej, z kół związku kolejarzy domagają się stanowczo ustąpienia ministra skarbu Rzeszy Hermesa z powodu jego odmownego stanowiska w sprawie żądań strejkujących kolejarzy. Organizacya kolejarzy nadreńskich godzi się na rozpoczęcie rokowań z rządem jedynie pod warunkiem usunięcia ministra Hermesa.

Walka z epidemiami

Warszawa. (PAT). Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem nadzwyczajnego komisarza dla spraw zwalczania chorób zakaźnych dra Chodźki konferencya w sprawie akcyi przeciwko zawleczeniu do kraju tyfusu plamistego. Wydane zostanie rozporządzenie, nakładające wysokie kary na przyjeżdżających lub goszczących, którzy zaniedbują obowiązek meldunku sanitarnego. Odnosi się to również do organów, obowiązanych do takiego meldunku. **Najsurowszej karze podlegają w tym względzie lekarze.**

Parlament irlandzki ratyfikował umowę z Irlandyą

Hanower. (PAT) Jak donosi „Central News“, irlandzkie zgromadzenie narodowe postanowiło na odbytem tajnem zgromadzeniu ratyfikować traktat angielsko-irlandzki.

Konferencya państw bałtyckich

Ryga. (PAT) „Łatkija Karewis" zamieszcza wywiad z prezydentem ministrów Mayerowiczem, który oświadczył, że najbliższa konferencya bałtycka, projektowana na koniec lutego, odbędzie się w Rydze. Konferencya ta zajmie się sprawą stosunków ekonomicznych między państwami bałtyckiemi. Prezydent oświadczył, że w konferencyi weźmie udział i Polska.

Sowiety gromadzą wojska na granicy fińskiej

Helsingfors. (PAT) Prasa fińska donosi, że sowiecka armia północna odbywa obecnie wielkie manewry nad granicą fińską. Rząd sowiecki twierdzi oficyalnie, że manewry te nie są skierowane przeciw Finlandyi.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia. **Wilhelm Liebknecht.**

Przegląd gospodarczy

Kasy skarbowe. Z dniem 1 stycznia 1922 otrzymują wszystkie urzędy podatkowe leżące w okręgu krakowskiej Izby skarbowej i filialna kasa krajowa w Krakowie nazwę kas skarbowych Zarazem dla odróżnienia urzędu podatkowego w Krakowie od filialnej kasy krajowej w Krakowie będzie nazywać się urząd podatkowy — kasą skarbową I w Krakowie, a filialna kasa skarbowa — kasą skarbową II w Krakowie. Zresztą dotychczasowy zakres działania tych urzędów zostaje niezmieniony.

Podatek od wina. Począwszy od 1 stycznia 1922 podlega wino podatkowi w wysokości 20% wartości. Za wino uważa się napoje z winogron, soków owocowych, roślinnych, ze słodu oraz wino sztuczne. Podatek mają uiszczać miesięcznie z dołu wytwórcy i sprzedawcy pozbywający wino konsumentom. Od wina sprowadzonego przez konsumenta z zagranicy ma uiścić podatek sam konsument. Wytwórcy i sprzedawcy są obowiązani pobierać podatek od konsumentów, wydawać im poświadczenia poboru podatku i prowadzić książki podatku od wina. Zapasy wina podlegają zgłoszeniu według stanu z dn. 1 stycznia 1922. Zapasy konsumentów ponad pięć litrów względnie siedm butelek podlegają dodatkowemu opodatkowaniu po 400 mk od litra wina w beczkach, względnie po 400 mk od całej butelki, a po 200 mk od pół butelki. Zapasy wytwórców i sprzedawców mają być zapisane na przychód w książkach podatku od wina. Zgłoszenia zapasów wina należy wnosić do właściwych oddziałów kontroli skarbowej.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 2945, 2980, sprzedaż 2900, kupno 2850, Dolary kanadyjskie sprzedaż 2450, kupno 2400. Franki francuskie gotówka trans. 232, sprzedaż 230, kupno 225, czeki trans. 238, 235 i pół. Belgijskie 221, 22, sprzedaż 222, kupno 220, Szwajcarskie gotówka trans. 530 sprzedaż 530, kupno 560, czeki trans. 585, Funty szterlingi gotówka trans. 12350 sprzedaż 12350, kupno 12150 czeki trans. 12565, 12420. Marki niemieckie gotówka trans. 16'85, 15'80, sprzedaż 15'80, kupno 15'50, czeki trans. 16, 15'95. Gdańsk czeki trans. 16, 15 15'95. Korony austryackie gotówka trans. 54, sprzedaż 53, czeki trans. 55, 53 i pół, sprzedaż 52 i pół, kupno 52 i pół. Czeskie trans. gotówka 39, sprzedaż 39, kupno 37 i pół, czeki trans. 41. Korony szwedzkie gotówka trans. 700 sprzedaż 700, kupno 675. Korony duńskie gotówka trans. 580 sprzedaż 570, norweskie gotówka trans. sprzedaż 480, kupno 460. Lei gotówka sprzedaż 20, kupno 18. Liry sprzedaż 110 kupno 105.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'39, Holandya 183'75, Nowy Jork 512, Londyn 21'53, Paryż 41'50 Medyolan 22'50 Bruksela 39'40 Kopenhaga 102, Sztokholm 123'50, Chrystyania 82, Madryt 76'25, Buenos Ayres 172, Praga 7'60, Budapeszt 0'85, Zagrzeb 1'90, **Warszawa 0'17**, Wiedeń 0'19, Austr. stemplow. 0'11.

Sprawy partyjne

Konferencya obwodowa PPS zachodniej Małopolski, zwołana na 7 i 8 stycznia, zostaje odroczona na późniejszy termin, który osobno ogłosimy, Upraszamy organizacye miejscowe o nadsyłanie sprawozdań z działalności.

Za Komitet obwodowy PPS:

J. Englisch przewodn. **Dr A. Müller** sekretarz.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Scena robotnicza. Celem zorganizowania sceny robotniczej w Krakowie odbędzie się we środę dn. 4 bm. w Czytelni robotniczej (Dunajewskiego 5, II p.). Zebranie porozumiewawcze, na które zaprasza Komisya oświatowa tow. amatorów i amatorki gry scenicznej. Początek o godz. 7 wieczór.

Związek zawodowy kolejarzy urządza dn. 1 stycznia w sali Tow. strzeleckiego przy ul. Lubicz wielką zabawę taneczną.

Wielką zabawę karnawałową urządza organizacya malarzy pokojowych dnia 4 lutego 1922 r. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Bliższe szczegóły będą podane później.

Wzywamy przejezdnych rob. krawieckich, by ze względu na bezrobocie w naszem mieście Kraków omijali. **Zarząd grupy II. prac. igły w Krakowie.**

Czytelnia Robotnicza przeniesioną została z powrotem do lokalu na II p. naprzeciw wielkiej sali i jest otwarta w dnie powszednie wieczorem od godz. 7 do 9, w niedzielę i święta od 10 do 12.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Marian Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).